

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

PERSPECTIVA

LEGNICKIE STUDIA TEOLOGICZNO-HISTORYCZNE

Rok XIV 2015 nr 1 (26) s. 201-214

TOMASZ JACEK LIS

ŹRÓDŁA EPISTOLARNE DO DZIEJÓW MISJI SIÓSTR FELICJANEK W BOŚNI I HERCEGOWINIE W LATACH 1903-1904

W latach 1894-1905 władze austro-węgierskie w Bośni i Hercegowinie przeprowadziły zaplanowaną kolonizację polskich osadników. Chłopi przybyli z Galicji i Bukowiny zostali osadzeni w okolicach Prnjavora, gdzie stworzyli sieć nowych wiosek. Większość z nich była jednolita pod względem narodowym lub z przewagą elementu polskiego. Koloniści zawierając umowę z Rządem Krajowym, otrzymali m.in. obietnicę odpowiedniej opieki duszpasterskiej.

Miejscowe władze kościelne z bp. Marijanem Markovićem nie były w stanie zadośćuczynić potrzebom duchowym, jakie istniały w polskich wioskach, mimo utworzenia w latach 90. XIX w. sieci parafialnej¹. Stąd też pojawił się pomysł zorganizowania placówki misyjnej w nowo założonych wioskach². Idea sprowadzenia sióstr do Bośni po raz pierwszy miała się pojawić na początku XX w., wówczas jednak zabrakło chętnych do takiej pracy³. W 1902 r. sytuacja zmieniła się jednak na korzyść kolonistów. Dzięki pracy o. Marcina Czermińskiego, a także coraz

¹ A. ORLOVAC. *Dr Josip Stadler – upravitelj Banjalučke biskupije*. „Croatica Christiana Periodica” 8:1984 nr 14 s. 46-56.

² M. CZERMIŃSKI. *Początek misji sióstr Felicjanek w Bośni*. „Missye Katolickie” 22:1903 nr 3 s. 72.

³ T. J. LIS. *Polskie osadnictwo i duchowieństwo w Bośni i Hercegowinie od 1894 do 1920 roku*. Toruń 2014 s. 182-183.

liczniejszej emigracji na Bałkany, temat polskich kolonii w Bośni i Hercegowinie był znany opinii publicznej.

Bezpośrednim bodźcem, który spowodował wyjazd sióstr, był list nieznanego z imienia polskiego kapłana pracującego w Bośni i Hercegowinie⁴. Napisał do matki przełożonej Magdaleny Borowskiej prośbę o przysłanie sióstr do pracy wśród polskich kolonistów. Zapewnił ją przy tym o objęciu opieką zakonnice w czasie ich pobytu na Bałkanach.

Siostry postanowiły zwrócić się z zadaniem zorganizowania dla nich placówki misyjnej do o. Czermińskiego. Misjonarz miał na Bałkanach szerokie kontakty, także wśród władz kościelnych. W zorganizowaniu misji pomógł mu wspomniany bp Marković, administrator apostolski w Banja Luce. Jego pomoc w utworzeniu placówki misyjnej była znaczna (m.in. sam jeździł do Sarajewa, by tam uzyskać zgodę na przyjazd sióstr⁵), co jest warte podkreślenia w kontekście problemów, jakie pojawiły się w dalszym okresie trwania misji.

Siostry ostatecznie otrzymały zgodę na wyjazd w 1903 r. Do wyjazdu oddelegowano s. Leonardę Odrzywolską, która sprawowała funkcję ancilli, Zygmunte Jezierską i Benginę Abramowską. Główna inicjatorka całego przedsięwzięcia (w 1900 r. była jedyną chętną, by wyjechać do Bośni i Hercegowiny) znana wyłącznie z imienia, s. Józefa, z powodów zdrowotnych musiała zostać w klasztorze. Siostry wyjechały z Krakowa 19 maja 1903 r., otrzymując wcześniej błogosławieństwo od samego kardynała Jana Puzyny⁶.

Zakonnice zostały oddelegowane do pracy we wsi Novi Martyniec, gdzie miały objąć nowo powstającą placówkę szkolną. Na Bałkanach siostry spędziły półtora roku, w którym to czasie oddano do użytku budynek szkolny. Ich pobyt został gwałtownie przerwany przez decyzję bp. Markovića, który zarządził, by wydalic siostry z Bośni. Co miało wpływ na taką decyzję i przede wszystkim diametralną zmianę nastawienia duchownego? W piśmie do abp. Józefa Bilczewskiego padły zarzuty pod adresem sióstr o brak sukcesów pedagogicznych, a także niechęć sióstr do nauki miejscowego języka, przede wszystkim jednak podkreślono niemożność samodzielnego utrzymania się misji z powodu braków środków tak ze strony kolonistów, jak i samych sióstr, które nie mogły liczyć na pokrycie całości kosztów misji ze strony rodzimego domu zakonnego⁷. Także sam bp Marković nie

⁴ M. CZERMIŃSKI. *Marya Magdalena Borowska*. Kraków 1916 s. 15.

⁵ *List M. Markovića, 02.11.1902*. Archiwum Jezuitów Prowincji Południowej w Krakowie [dalej: ATJKr] sygn. 272/II.

⁶ M. PASCHALSKA-LENART. *Prowincja Krakowska Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny Zgromadzenia Sióstr Felicjanek*. T. 2 cz. 3. Kraków 2001 s. 293-294.

⁷ *Zajedničko Visoko Stanovništvo*. Archiwum Bośni i Hercegowiny sygn. 102 62/2 s. 1-6.

wykazywał chęci pomocy w utrzymaniu misji, przeciwnie, twierdził, że został oszukany zarówno przez siostry, a przede wszystkim przez o. Czermińskiego⁸.

Co więc się stało przez te półtora roku, kiedy to z pozycji przyjaciela misjonarza stał się niechętny nie tylko jemu, ale również felicjankom i przede wszystkim polskiej ludności? Szerszy kontekst stosunków wewnątrzkościelnych w Bośni i Hercegowinie może nam rzucić nieco światła na tę sprawę. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na konflikt, jaki występował między klerem świeckim a zakonnym (bp Marković był franciszkaninem), po powołaniu w 1881 r. hierarchii kościelnej ze świeckim arcybiskupem Josipem Stadlerem na czele⁹. W konflikcie tym o. Czermiński wyraźnie deklarował się po stronie arcybiskupa, wspierając świeckich duchownych, o czym świadczy jego korespondencja zdeponowana w Archiwum Jezuitów Prowincji Południowej w Krakowie¹⁰.

Najprawdopodobniej więc bp Marković dowiedział się o kontaktach o. Czermińskiego ze Stadlerem, którego działania wspierał także finansowo. Być może stali za tym duchowni niechętni o. Czermińskiemu, znajdujący się w otoczeniu biskupa¹¹. Dlatego franciszkański duchowny poczuł się urażony i postanowił uderzyć w polskiego misjonarza, odsyłając polskie zakonnice do Krakowa. Tym bardziej, że misja borykała się z ciągłymi problemami finansowymi. Bez względu jednak na powody tej decyzji, misja sióstr felicjanek została zlikwidowana pod koniec 1904 r. Warto przyrzeć się działalności zakonnicy, patrząc ich oczami na całe przedsięwzięcie. W tym celu zaprezentuję kilka wybranych listów z obfitej korespondencji, jaka zachowała się między ancillą s. Leonardą Odrzywolską a matką generalną Magdaleną Borowską.

Są to cztery listy, które stanowią doskonale źródło do zaprezentowania, jak wyglądała misja sióstr w Bośni i Hercegowinie. Początkowo, mimo problemów z mieszkaniem, siostry bardzo pozytywnie odnosiły się do powierzonej im misji. Ich stosunki z kolonistami, jak i miejscową hierarchią kościelną były bardzo dobre. Panował wśród nich wielki entuzjazm do pracy. W kolejnym liście widać już problemy, jakie siostry miały z bp. Markovićem, który pod wpływem konfliktu z o. Czermińskim był coraz bardziej niezadowolony z obecności sióstr, o czym s. Odrzywolska informowała swoją przełożoną. Trzeci list odnosi się do rozpaczliwej „pielgrzymki” do bp. Markovića, jaką urządzili koloniści, by prosić hierarchę o zmianę decyzji w sprawie usunięcia sióstr z Bośni i Hercegowiny. Ostatni z listów jest podsumowaniem misji sióstr, jakiego dokonała matka generalna Magdalena Borowska. Zwraca w nim szczególną uwagę na efekty pracy sióstr, a także opisuje

⁸ List s. L. Odrzywolskiej, 04.04.1904. Archiwum Generalne Sióstr Felicjanek w Rzymie sygn. 2173/903 s. 99.

⁹ Zob. V. BLAŽEVIĆ. *Bosanski franjevci i nadbiskup dr. Josip Stadler*. Sarajevo 2000.

¹⁰ List J. Stadlera, 10.01.1908. ATJKr sygn. 272/III; List J. Stadlera 30.01.1912. ATJKr sygn. 272/I.

¹¹ List M. Markovića, 03.08.1905. ATJKr sygn. 272/II.

reakcję galicyjskich hierarchów kościelnych na wydarzenia, jakie miały miejsce w Bośni.

Listy s. Marii Leonardy Odrzywolskiej do m. Marii Magdaleny Borowskiej z misyjnej placówki w Bośni. Archiwum Generalne Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Rzymie sygn. 2173/903.

Martyniec 24.05.1903

Błogosławcie.

Najprzewielebniejsza i Najdroższa Matucho nasza!

Tyle byłoby do napisania, że nie wiem od czego zacząć. Najlepiej od początku tj. od przybycia¹². Otóż nie mogę sobie darować, że jechałyśmy w taką uroczystość i to z pakami¹³. Zdawało mi się, że nie można było zrobić inaczej bo oprócz kosztu większego i ten był powód, że ludzie się spieszyli, bo z Rakowca czekał od poniedziałku, a drugi zostawił chorą żonę w domu. Tu nie spodziewali się nas dopiero w piątek. Ks. Proboszcz miał wyjechać do Primianova¹⁴. Jechałyśmy nie 7 tylko 4 godziny. Było już ciemno. Gospodarz Klimek z guberni Wołyńskiej, który jest fotografowany w Misjach¹⁵ zawiózł nas do siebie i tam nocowałyśmy na słomie pokotem na ziemi. Jak się wieść rozeszła o naszym przybyciu, zaczęli się ludzie schodzić. Nadszedł Ksiądz¹⁶. Po przywitaniu i pierwszej rozmowie powiedziałam, że pragniemy Panu Jezusowi się pokłonić. Poszli wszyscy z nami. Ksiądz nas pochwalił. Szliśmy przez las przeszło kilometr drogi. Ksiądz z uciechą oświadczył: „Dziś lampka¹⁷ się świeci”. Nie stać parafii, żeby się codziennie paliła, więc pan biskup¹⁸ pozwolił żeby tylko w niedzielę i święta, ale od naszego przyjazdu będzie wieczna lampka. Ludzie pomimo, że to było około 10 godziny, było dosyć w kaplicy. Prosiłam Księdza o błogosławieństwo. Spytał się czy Przen. Sakramentem. Jeżeli można to i owszem powiedziałam. Więc ubrał się w komżę i stułę, zapalił świece, wyjął puszkę z Przen. Sakramentem, zaintonował „Tantum”¹⁹, ludzie dalej śpiewali po polsku i tak nas pięknie pobłogosławił. Bardzo to było rzewne. Potem zaprowadzili nas do naszej chaty zaraz naprzeciw kaplicy. Zbudowane niżej kryty-

¹² Siostry wyruszyły z Krakowa 19 maja. Do Bośni i Hercegowiny przybyły dzień później.

¹³ Święto Zesłania Ducha Świętego (Zielone Świątki) 25 maja.

¹⁴ Najprawdopodobniej chodzi tutaj o Prnjavor.

¹⁵ „Missye Katolickie” – czasopismo, którego redaktorem był o. Marcin Czermiński.

¹⁶ Petar Angielić, proboszcz Nowego Martyńca.

¹⁷ Oświetlenie tabernakulum.

¹⁸ Bp Marijan Marković, biskup Banja Luki.

¹⁹ Pieśń *Tantum ergo Sacramentum (Przed tak wielkim Sakramentem)*.

ki. Komin jeszcze nie postawiony. Nie mamy kuchni. Pieca żadnego. W ogóle nic tylko ściany, okna i dach słomiany jak z kart. Jak się idzie lub drzwi otwiera to cała chałupa się trzęsie, na świeżym powietrzu. Można użyć bez otwierania okien bo szpary na 6 cent. na wszystkie strony. Z góry, z boku, w ścianach, w suficie, w podłodze. W kaplicy jeszcze daleko większe, widać chór ze śmieciami a tak wieje, że nie tylko reumatyzmu można dostać ale łatwo może przyjść co gorszego. Niechże więc NS. Józefata dziękuje Panu Bogu, że nie przyjechała²⁰. Fizyczne byłoby niepodobieństwo dla niej. Idąc nawet do kaplicy od nas trzeba rów przechodzić. Chaty b. oddalone²¹. Po górach w lesie. B. tu ładnie, uroczo wygląda, ale przechodzić przez płoty, kładki na wodzie, rowy, przeciągi to tylko będąc z posłuszeństwa św. można być bezpieczną. My sobie wcale tego nie przykryjemy. Jesteśmy swobodne i wesołe, śmiejemy się serdecznie z tych niewygód. Cieszymy się i dziękujemy Panu Jezusowi, że nas raczył wybrać. Maszynka, samowar i wiktuały z Krakowa żywią nas. Ludzie b. przyjemni. Cieszą się nami, płaczą z radości. Powiedzieli, że nam nie dadzą umrzeć z głodu, więc też wczoraj przynieśli: mleka, jaj, masła, kartofli trochę, kapusty na obiad, 3 kurczątko, co mogą bo sami biedni. Jak się składali na szkołę odedmowali sobie od ust. Niejeden soli nie kupił a dał. W grudniu budowali na gwałt dlatego tak źle zrobione, bo trzęśli się od zimna a stawiali. Myśleli, że zaraz przyjedziemy. Potem ucichło. Nie mają pieniędzy i dlatego niedokończone. Chcąc zrobić tak, żeby można było mieszkać i sprawić konieczne sprzęty trzeba najmniej 300 fl.²² Od nich nic nie można żądać. Może więc te pieniądze, które były przeznaczone na grunt można by użyć na to i na kupienie krowy, która będzie kosztowała najmniej 10 fl. Gruntu nie trzeba kupować bo dostaniemy za darmo. Wymierzony już jest las dla szkoły gdzie miała być rządowa szkoła i biedni ludzie musieli na naszą szkołę dawać pieniądze i na tamtą zwozić kamienie. Potem przyszło ze Sarajewa żeby nic nie robić z tamtą szkołą. Myślę, że nam to oddadzą bo powiedział mi p. okróżnik²³ p. Chrzanowski²⁴ do którego należy kilka powiatów: „Teraz będą siostry miały b. niewygodnie, ale jak się wymuruje większą szkołę to będzie lepiej” i obiecał pomoc ze strony rządu, a p. Krasicki²⁵ powiedział mi „Rząd to jest on”.

²⁰ Nieznana z nazwiska s. Józefata, która była inicjatorką misji siostr felicianek do Bośni. Z powodów zdrowotnych nie mogła jednak sama wziąć w niej udziału.

²¹ Koloniści otrzymywali działki od 10 do 12 ha, przez co pojedyncze domy były od siebie bardzo oddalone.

²² Floren zwany również guldenem lub złotym reńskim. Jednostka monetarna w Austro-Węgrzech. 1 floren dzielił się na 60 krajnkarów.

²³ Starosta powiatowy w okręgu Banja Luka. Funkcję tę piastowali najpierw Władysław Chrzanowski, a następnie Franciszek Jakubowski.

²⁴ Chodzi o starostę Władysława Chrzanowskiego.

²⁵ Możliwe, że chodzi tutaj o Karola Krasickiego, sędziego w Travniku.

On może wszystko zrobić co chce. Chociaż jeszcze b. wiele roboty w naszej chacie sprowadziłyśmy się. Jak złączą fabrykę będziemy się przeprowadzały z jednej stacji do drugiej. Stamtąd gdzieśmy pierwszą noc nocowały daleko do kościoła. Zresztą tu jesteśmy u siebie. Gotujemy sobie na maszynie albo u Ks. Proboszcza bo niedaleko mieszka i ma studnię. Biedni ludzie muszą z daleka wodę nosić z potoku. Zaczęli kopać studnię. Kiedy była już na dokończeniu, zabiły w okropny sposób człowieka kamieniem, które spadły na niego. Boją się już ludzie kopać i drogo kosztuje. Niby to po nas wyjechali na kolej ale ogromnie to dużo kosztowało, przeszło 20 fl. Szczególnie ten z Rakowca kazał sobie zapłacić 12 fl, a gmina mu dała 6 fl, oprócz tego, że częstowałyśmy ich najprzód w Dervencie z naszych zapasów. Dosyć nam zjedli. Myślałam, że to będzie gratis. Byli wygłodzeni, potem kolacja w Primianorze. Na drugi dzień w hotelu śniadanie i obiad. Potem wino w drodze a nareszcie trzeba było zapłacić.

Teraz o najważniejszej osobie tj. o Ks. Proboszczu. Zaczyna dusza. Prawdziwy misjonarz. Życzliwy b. dla Polaków. Nauczył się po polsku. Nie źle mówi, można się z nim dobrze rozmówić. Chciał nas wypróbować czyśmy prawdziwe zakonnice. Pokazałam mu pismo Najprz. Ks. Kardynała²⁶. Powiedział żeby pokazać panu biskupowi. Zajął się naszymi interesami b. gorliwie. Spisał wszystko co potrzeba zrobić ze sprzętów. Rozmówił się dziś z rzemieślnikami. Szafy, mensa, stoły, ławka do kaplicy będą kosztowały około 60 fl. Tapczany, balia, szafliki to znów inny będzie robił i nie wiem jeszcze ile będzie kosztowało. Nie b. tanio bo drzewa do roboty nie mają na miejscu a wszędzie daleko. Furmanka dużo kosztuje. Jutro naumyślnie pojedę po drzewo do Bania Luki i list ten zabiorę na pocztę. Była już okazja do Primianowa ale nie miałam czasu napisać. B. mi było przykro, że nie mogłam skorzystać. Ale ten człowiek nowo obrany wójt (ten już nie będzie, co po nas wyjechał) przyniósł nam list od drogiej Matki Honoraty z dopiskiem Najdroższej naszej Matuchny. Jakaż to była pociecha ten pierwszy list w Bośni. Z drogi wysłałam 2 kartki i 2 listy do Najprz. Najdroższej Matuchny. Czy doszły? Ks. Proboszcz ciągle do nas przychodzi. Wszystko go zajmuje, ogląda. Rozpakowałyśmy się przy nim. Służący jego odbijał paki, wodę nam nosi, sienniki napychał sianem Księdza. Daje nam Ksiądz litr mleka dopóki nie będziemy miały krowy. Lubi b. herbatę. Dałam mu paczkę, chętnie przyjął. Powiedział, że dostał od lutra misjonarza i robi sobie czasem. Budujemy się nim i zawstydzamy jak zachowuje ubóstwa i umartwienie. Życie b. regularne. Wstaje o 5-ej, idzie spać o 9-ej. Msza św. o 6 1/2. Pije garnuszek mleka, na obiad jaka zupa i fasola, sałata lub co z mąki. Mięsa wołowego nie jada tylko zwierzynę jak upoluje. Jak zabije sarnę to ma pożywienie na miesiąc. Kawę pije tylko w święto. Ubranie nędzne, połatane, obdarte. Już by się i św. Franciszek nie powstydział. Na święto niby lepsza rewerenda z pasem, ale także podarta, uboga. Nawet biretu nie ma za co kupić. Pensji ma tylko 25 fl. miesięcznie. Dochody

²⁶ Pismo polecające od abp. Jana Puzyny.

z parafii b. małe. Wczoraj szedł na pogrzeb pół mili i nic nie dostał, bo biedni. Na Mszę św. dają tylko 60 cent²⁷. I to nie często. Gdyby Matuchna Najdroższa mogła przysłać intencje na Msze św. to by się ucieszył bo rzeczywiście potrzebuje. Z tych 60 centów musi jeszcze kupie świece i wino. Wszystko nam opowiada z całą prostotą. Dziś podczas Sumy przeczytał, potem mówił b. serdecznie. Ludzie na głos płakali. Mówił o nas. Czemu siostry opuściły swój klasztor murowany, Kraków miasto królewskie, wszystko, przyjechały na naszą puszcę żeby uczyć wasze dzieci znać i kochać Boga, żeby was pocieszyć w waszej biedzie, (płacz był głośny). Ludzie nabite. Musiałyśmy wyjść za balustradę, ścisk był ogromy. Potem po Sumie wszystko do nas przyszło. Trudno się było precyzować. Każdy czegoś chciał, to obrazka, to krzyżyka, to medalika to książkę do czytania. Przykrość mamy, bo właśnie, to co nam było na początku najpotrzebniejsze to zostało w Krakowie tj. różance, obrazki, medaliki, intencje dawne byłyby nam się b. przydały bo i tym co nam przynoszą różne wiktuały i w tej chwili: masło, fasolę, jagły, jaja, kartofle, ale trzeba im dać jakiś mały podarunek. Nie wiem co piszę, bo gadają wkoło mnie. Nie mogą się od nas oderwać ludzie. Powiedziałam, że nie mogę z nimi rozmawiać bo piszę do naszej Najprzewielebniejszej Matki Generalnej. Prosiły kobiety żeby od nich podziękować bo nie są w stanie odwdziżyć się za tę wielką łaskę. Właśnie mówiły, że w przeciągu 10 dni kazali im ten dom postawić, więc nic dziwnego, że tak do niczego zrobiony. Nawet ziemia nie zrównana pod podłogą, idzie się z góry na dół, nie ociosana. Jedna belka w ścianie gruba, druga cienka, strzępy drzewa wiszą. Głina odpada kawałami. Dobrze, że nie w nocy spadła na głowę. Ławki w szkole niemożliwe. Nie widziałam jeszcze coś podobnego. Na szkołę 2 stancje małe, okien mało i maleńkie. Nie wiem nawet co zrobić. Do jednej klasy dzieci się nie zmieszczą. Będzie 200. Myśleli, że będą w jednej dziewczęta a w drugiej chłopcy. Ale na to trzeba 2 nauczycielki. NS. Zygmunta²⁸ mało nawet będzie mogła pomóc bo chorych dużo przychodzi chociaż jeszcze mało wiedzą, że się lekarstwo daje. Koniecznie potrzebna 2-ga siostra do szkoły ale taka żeby i śpiewać uczyła bo b. to potrzebne. Dziś po nieszpórach S. Benigna²⁹ ciągle śpiewała z kobietami ale nie ma znów śpiewnika. Wiem, że teraz niemożliwe ale może od Kongregacji przysłałaby nam Matuchna Najdroższa Kogo. Niech sobie Rakowiec poczeka bo tam zdaje się będzie daleko trudniej siostram z powodu księdza, który nie chce mówić po polsku³⁰. Jeszcze naszego oskarżył przed panem biskupem, że ludziom na Boże Narodzenie dawał opłatki na kolędę i pan biskup zabronił. Ale za to my im

²⁷ W Królestwie Galicji i Lodomerii na krajncary (1/60 florena) mówiło się centy. Stąd m.in. określenie na oszczędnych mieszkańców Galicji „centusie”.

²⁸ S. Zygmunta Jezierska.

²⁹ S. Bengina Abratowska.

³⁰ Ks. Ivan Marić. Wychowanek seminarium duchownego w Sarajewie. Bardzo niechętny Polakom, w źródłach pojawia się on jako główny inspirator działań wymierzonych przeciwko ludności, przybywom z Galicji. Niechętny również polskim księżom.

damy jeżeli doczekamy³¹. Także o to była skarga, że wszystko po polsku odprawia, więc dostał nakaz żeby i po bośniacku. Ewangelia czytana po polsku a śpiewana po [c]horwacku. Zdrowaś Marya po polsku po Mszy św. a inne modlitwy po bośniacku. Śpiewają po polsku, po łacinie i po bośniacku. Pytał się Ksiądz czy nie przyjedzie jaki Ojciec Misjonarz bo w innych koloniach ludzie nie odbyli Spowiedzi Wielkanocnej. Jak tu kto przyjedzie to wypowiada ale jeździć mu nie wolno. Opowiadał, że jak tu przyjechał, pan biskup dał mu 3 kawałki płótna na ołtarz, pewnie i kielich i z tym wyprawił do Martynca. Trapiści³² dali chleba i sera. Trochę zjadł na drodze. Resztę na miejscu. Wody przynieśli mu zielonej z kałuży. Nic ciepłego nie miał do ust wziąć. Poszedł do Serba, bo już nie mógł wytrzymać i dał mu trochę czarnej kawy. Trzeciego dnia zabrał się do Banialuki do pana Biskupa. Ale nic nie pomogło, powrócił z płaczem. Za to teraz wytrwały na wszystko. Starał się na wszystkie strony o aparaty i o przyozdobienie kaplicy i pobłogosławił mu Pan Jezus. Ma już różne potrzebne rzeczy, ale nie ma naczynia do mycia palców. Pytał się czy nie przywiozłam. Także nie ma umywalki do rąk. Jak zobaczył nasz samowar myślał, że to do mycia rąk. Nie ma dzwonka, jak Msza św. wychodzi zadzwonić, nie ma sygnaturki. Z żelaza do wycinania kaplicy ucieszył ale potrzeba jeszcze do Hostii. Ma, ale powiedział, że on ma to, czego nikt nie chce. Musiałam nożyczkami wycinać. Nie mogłam odżalować, że nam NS. Scholastyka nie dała trochę opłatków, chociaż prosiłam. Posyłam na pokaz, jakie tu Ksiądz piecze. A wczoraj tak się stało. Nie było opłatków. Ludzie przyszli z innych kolonii do Spowiedzi. Tak się zapomniał, że dając Komunię św. wydał wszystkie Hostie Przen. i zostałyśmy bez Pana Jezusa. Smutno było ogromnie. Biedny Ksiądz tak się tłumaczył, że już nigdy tego więcej nie będzie. Oddał nam klucz od Kaplicy. Dzwonienie na Anioł Pański. Zapalenie lampki. Wczoraj zrobiłyśmy gruntowniejszy porządek w kaplicy. Dywan także okropny i poduszka. Zdałby się pulpit. Piszę to żeby Matuchna Najdroższa wiedziała co najpotrzebniejsze. Jak będzie jaka do nas przesyłka to najlepiej w paczkach 5 kg pocztą bo do kolei daleko. Furmanka dużo kosztuje a na pocztę bywa częściej okazja. Żeby te kwiaty mogły przyjść na Boże Ciało. W ołtarzu jest Matka Boska Niepokalanie Poczęta, b. nędznie malowana. Drugi obraz Niepokalanego Poczęcia w ramach i na chorągwi. Odpust 8 grudnia. Upraszam najpokorniej Najdroższej Matuchny żeby NS. Franciszka była łaskawa wysłać jak najprędzej te nasze rzeczy a jeżeli wysłane to pocztą: maści rtęciowej do powiek więcej bo b. potrzebna, chorują na oczy. Czajnik do herbaty. Gdyby można biret dla Księdza

³¹ Zakaz rozdawania chłopom opłatków wydany przez bp. Markovića spotkał się z licznymi protestami tak ze strony kolonistów, jak i duchownych. Ostatecznie w grudniu 1903 r. biskup kategorycznie zabronił kultywowania tradycji dzielenia się opłatkami w podległych mu parafiach. Przez kolonistów zostało to odebrane jako działalność mająca na celu wynarodowienie społeczności kolonistów.

³² Zakon Trapistów założony w okolicach Banja Luki w 1869 r. przez niemieckich duchownych, którzy w ramach Kulturkampfu musieli opuścić Prusy.

większy. Wstążeczki czerwonej parę metrów. Herbaty 1 kg. Nie wiem co się stało, że mam tylko jedną tunikę, tę co na sobie. Ludzie bardzo proszą o szkaplerze Karmelitańskie, śpiewnik w książce p.t. „Anioł” dla starszych. Większa książka u Zajczkowskiego za 70 cent. Jest wiele pieśni. We wtorek jak da Pan Jezus doczekać, mamy jechać do Banialuki. Ksiądz nas namówił, bo zakonnice prosiły go, żeby nas przywiózł jak przyjedziemy³³. Także będziemy u pana biskupa i u Trapistów. Mówi Ksiądz, że pewnie nam dadzą worek mąki i co innego bo mówi, że oni mają, czego dusza zapagnie, ogromnie bogaci. Mają winnice, wyrabiają i sprzedają wino, piwo, pieką na sprzedaż chleb, masło, sukna, rozmaite rzeczy.

Czeka długo na list. Muszę już zakończyć całując tysiącrotnie nóżki Najdroższej i Najprzew. Matuchnie. Tysiącrotnie nóżki od nas wszystkich Przew., Wiel., i drogim Matkom i Siostram.

Zawsze najwdzięczniejsza i najprzywiązaska najniegodniejsza S. M. L. fel. Martyniec 24.05.1903 r.

Adres: Martyniec o.p. Primianov. Jak się ma Przew. Ks. Kan. Bandurski³⁴? Przew. Matce Honoracie nóżki całujemy i dziękujemy za list niech P. Jezus zapłaci.

Listy s. Marii Leonardy Odrzywolskiej do m. Marii Magdaleny Borowskiej z misyjnej placówki w Bośni. Archiwum Generalne Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Rzymie sygn. 2173/903.

Martyniec 10.06.1904

Urocz. Najśl. Serca Pana Jezusa

Najprzewielebniejsza i Najdroższa Matuchno nasza! Wyprawiłam list na pocztę, a teraz przez tego brata ex-trapistę³⁵. Jakiż on szczęśliwy, że jedzie do Krakowa i może będzie rozmawiał z Najprzewielebniejszą Matką naszą. Ojciec Celestyn³⁶ pewnie mu powie to, co nam chce osobiście powiedzieć w Milowaczu. Wątpię żebyśmy pojechały, bo to daleko. Trudno o konie i wszystkie jesteśmy bezsilne, wyczerpane. Praca ogromna, a teraz i sługi nie mamy. Trudno będzie dostać. 4 fl płaciło się teraz i musiała odejść, bo matka była sama, a mają gospodarstwo. W przeszłym roku było łatwiej obejść się i Siostra mówi, że woli sama zrobić jak

³³ Siostry Adorantki Najświętszej Krwi Chrystusa.

³⁴ Bp Władysław Bandurski, sufragan diecezji lwowskiej.

³⁵ Nieznany z nazwiska o. Romuald, trapista, który postanowił w 1904 r. zostać świeckim duchownym.

³⁶ O. Celestyn Kuczmarzski, polski spowiednik w klasztorze Nazareth w Banja Luce, związany z klaszotrem trapistów. Najprawdopodobniej to on sprowadził do Bośni i Hercegowiny s. Ludwinę Sikorę, która wstąpiła do zakonu sióstr adoratorek.

mieć kłopot ze służą. Ale nie podobna bo teraz jest krowa, paciuk³⁷, kury, kurczęta małe, sarenka, 2 zajączki. Trzeba wszystko karmić. Ksiądz pojechał do chorego i przywiózł nam małą sarenkę. Takie to miłe stworzenie. Chodzi za nami jak piesek. Siostra Benigna w swoim smutku miała z nią rozrywkę i tak ją lubią, że nie chcą oddać, bo chciał znów ksiądz dać ją jednemu księdzu. Co najzabawniejsze, że przyjęła 3 indyczęta małe i 11 kurczątek. Leżą koło niej, dziobią ją, łążą po niej. Ona to wszystko znosi. Jak odejdzie od nich to piszcza tak, że trzeba jej szukać i przynieść żeby się uciszyły.

Trzeba koniecznie, żeby Przew. O. Czermiński dowiedział się o tej zmianie dla nas i wogóle dla Polaków Najprz. Ks. Biskupa³⁸. Nie mam czasu napisać. Myślałam, że wie od Matuchny Najdroższej, a on ani o nas ani o Rakowcu nie wie i jakie przesładowanie musimy znosić dla niego. Że nie dotrzymał obietnicy. Robią gościniec u nas. Będzie łatwiejsza komunikacja. Mieszka u księdza inżynier Polak, który w przeszłym roku był tutaj³⁹. Ani wtedy ani teraz nie chciał przyjść do nas. Przechodzi koło nas, przez nasz ogród tj. przez ten, który nam ksiądz odstąpił robłą gościniec. Zniszczyli nam kartofle i fasolę. Mają niby to zapłacić.

Czy Matuchna Najdroższa będzie łaskawa przysłać co dla dzieci na ten egzamin. Czy jeszcze zostało co z pieniędzy danych przez Najprz. Ks. Arcybiskupa⁴⁰ na kaplicę, bo sprowadziłam na maj i czerwiec kwiaty i liście. Niby to ludzie tj. Róże miały się złożyć⁴¹. Tymczasem tak mało dali, że trzeba jeszcze 10 fl dodać. Dywan dobrze wygląda i zakrywa stopnie ołtarza. Jakby była jaka przesyłka, to proszę pokornie o esencję octu i rabarbaru może w korzeniu albo w proszku. Masę lekarstw odchodzi, bo Serbi zjeżdżają się o kilka mil. Mówią, że szeroko słyhać o tym jak pomaga tym, co byli. Cywilizują się przy nas bardzo. Mówiono nam, że Serby i Turcy do okróznika w czapce mówią. Nie zdejmują w pokoju. Jednak jak przychodzą do nas zdejmują w sieni i przed domem i zaczynają zdejmować kapelusz przed kaplicą.

Śpieszy się odbiorca, bo ma iść daleko. Kończę więc całując stokrotnie nóżki Najdroższej Matuchnie, drogiej M. Annie, M. Alojzie, M. Janinie, N. M. Mistrzyni, której proszę o modlitwę Nowicjatu, i wszystkim Matkom Przew., M. Ignacji, P. M. Nepomucenie, P. M. Jadwidze, W. Matce Kolecie, N. S. Barbarze i wszystkim najniegodniejsza S. M. Leonarda fel. P.S. Pozwolenia widać zaginęły i Intencje

³⁷ Określenie używane na świnie.

³⁸ Nagła zmiana stosunku bp. Markovića do Polaków i polskich duchownych. W ciągu roku.

³⁹ Zapewne chodzi o geodetę Roberta Miączyńskiego, który zajmował się rozdzielaniem działek wśród kolonistów.

⁴⁰ Abp Jan Puzyna.

⁴¹ Chodzi o grupę różańcową róż Żywego Różańca.

Komunii P. Nie dostałyśmy. Przykro nam, że nie mamy łączności ze Zgromadzeniem ukochanym⁴².

Listy s. Marii Leonardy Odrzywolskiej do m. Marii Magdaleny Borowskiej z misyjnej placówki w Bośni. Archiwum Generalne Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Rzymie sygn. 2173/903.

Martyniec 26.09.1904

Najprzewielebniejsza i Najdroższa nasza Matucho!

Miałam zaraz donieść z jakim rezultatem powróciła w sobotę deputacja od ks. Biskupa⁴³. Poznawszy charakter i politykę tutejszego Arcypasterza można się było tego spodziewać. Z czym pojechali tj. z płaczem i boleścią, z tym powrócili. Mimo to jeszcze nie tracą nadziei. Biedacy nie zważali na nic. Wyjechali z deszczem. Droga okropna, zimno. Pojechało 11 fur, samych dzieci 20, a starszych pewnie około 50. Nie wiem na pewno. Ksiądz Proboszcz pojechał z nimi chociaż bał się Biskupa. Ale tak był przyparty do muru, że musiał, bo lud był ogromnie rozburzony na niego⁴⁴. Tego dnia kiedy się dowiedzieli i zeszli koło szkoły, a potem do księdza poszli. B. licznie nasłuchał się dosyć gorzkich wymówek i odgrózek⁴⁵, W oczy mu powiedział: „Jak tu nie będą nasze mateczki to mgr i księdza nie potrzebujemy”. Pomieszany był ogromnie. Całą noc nie spał. Mówił nam: „tysiąc ludzi było u mnie. Miałem ciągle tych chłopów przed oczami i wszystko co mówili brzmiało mi w uszach”. Takiej nabrał energii, że powiedział: „za moją parafię w ogień pójde”. Przedtem był u nas, długo z nim rozmawiałam. Łagodny jak baranek, Przyszedł napisać mi po chorwacku do Starostwa sprawozdanie o szkole ile dzieci zapisanych. Przedstawiałam mu, że będzie dobrze jak pojedzie, bo wiedziałam, że to może ułagodzić. Ludzie bez niego nie byliby się mogli znów dostać przed ten majestat nieprzystępny⁴⁶. Wychodząc nie wiedział co zrobić. Doradzałam żeby poszedł do kaplicy poradzić się Pana Jezusa i posłuchał mnie. Zaczęły się fury zjeżdżać. Ludzie poszli go prosić. Kobiety do nóg upadały i usiadł na jedną furę z nimi. Z popasu, gdzie się zatrzymali ksiądz pojechał naprzód, żeby się trochę

⁴² Fragment ten świadczy o problemach w regularnej korespondencji między wioskami a Galicją.

⁴³ Chłopi na wieść o decyzji bp. Markovića, by usunąć zakonnice, udali się do niego, by prosić o zmianę tej decyzji.

⁴⁴ Chłopi oskarżali ks. Angielića, że to przez niego siostry zostały wyrzucone przez biskupa, co nie do końca było zgodne z rzeczywistością, gdyż Angielić był osobą, która nie miała praktycznie wpływu na tę sytuację. Prawdziwe powody wyrzucenia sióstr nie miały związku z jego osobą.

⁴⁵ Pogródźek.

⁴⁶ W przeszłości miały miejsce sytuacje, w których bp Marković nie chciał przyjąć chłopów.

przespać. Oni zostali, nocowali na furach. O godzinie 7-ej miał ksiądz Proboszcz mszę św. śpiewaną na intencję tej sprawy. Wszyscy byli na niej i śpiewali po polsku, a po mszy św. Ksiądz zaintonował „Pod Twoją obronę”. Były tam także zakonnice tamtejsze z dziećmi i ludzie tamtejsi. Wszyscy z podziwem patrzyli i słuchali rzewnego śpiewu. Pytali się skąd są? Co to znaczy? Dlaczego płaczą? Odpowiadali, że przyjechali, żeby ich mateczki nie odjechały. Wysłuchali 4 mszy św. Ksiądz wyspowiadał jakieś 3 Polki z Galicji, które nie mogły się tu wyspowiadać. Poszedł potem do ks. Biskupa dowiedzieć się czy przyjmie deputację. Podobno widział się tylko ze sekretarzem, który powiedział, że mogą przyjść. Przyprowadził ich ksiądz. Wszyscy się patrzyli na nich. Tyle dzieci i ludzi. Ustawił ich ksiądz przed gankiem, a sam poszedł po Biskupa, który już szedł innymi drzwiami. Wszyscy uklękli. Naprzód dzieci. Potem starsi całowali w rękę. Kazał się im podnieść, że w Bośni nie ma tego zwyczaju. Zapytał się ich czego chcą? Kto sprowadził Siostry? Kto ich przysłał? Kogo mają słuchać? Jeżeli chcą z wami zostać, to muszą zrzucić habit, potem mogą być ciągle z wami. Takie to bolesne i ubliżające dla nas. Ciągłe wyrzuca nieposłuszeństwo nawet do ludzi, A my nawet opłatkiem od Najprzew. Matki nie podzieliłyśmy się, żeby zachować posłuszeństwo dla niego. Żeśmy sobie gorzej tym zrobiły, że wysłałyśmy ich i dzieci, że to wstyd dla nas.

Nie wysłałyśmy ich wcale, ale nie mogłyśmy zabronić, A jak mówili o dzieciach to prawda, że byliśmy za tym, myśląc, że go to wzruszy, Ale to jakieś kamienne serce. Ksiądz chociaż wcale czuły nie jest powiedział, że ledwie wstrzymał się od łez, widząc te biedne dzieci drżące od zimna. I wszyscy starzy, młodzi, kto był, płakali u Biskupa i potem jak wyszli przed jego kościołem rzucili się na ziemię. Wysłał służącego żeby im kościół otworzył. Prosil biedacy żeby nam pozwolił na rok zostać. Potem choć na pół roku, że może przez ten czas zbiorą w naszym kraju pieniądze na wybudowanie szkoły i domu dla nas. Nic nie chciał na to odpowiedzieć. Obiecywali postawić mieszkanie dla proboszcza i to nic. Spytali się, czy nas przyjmie pod opiekę, bez której nie możemy być. Odwołał się na odpowiedź z Rzymu i na Matkę Generalną, aby się ich pozbyć.

Prosil o błogosławieństwo dla nas. Kazał im uklęknąć i pobłogosławił. Kazał zaczekać i przyniósł obrazki Serca Pana Jezusa, Dał każdemu. Dzieciom po 10 cent. a dla starszych 5 flo, żeby sobie chleba kupili. Po wyjściu od Biskupa ił gospodarzy w sekrecie przed innymi poszli do okróżnika. Opowiedzieli mu wszystko. Bardzo był zdziwiony. Powiedział, że nic o tym nie wiedział, bo nie był 6 tygodni w domu. Że niedawno widział się z Biskupem, ale nic mu o tym nie wspominał, że przecież i do Rakowca mają siostry przyjechać. Powiedział, że zaraz uda się do Biskupa. Że nas nikt nie śmie ruszyć, Że to od Biskupa nie zależy. Rząd wie o nas i nie broni. Że to jest szkoła polska i nie mamy obowiązku uczyć po chorwacku⁴⁷. Chyba z własnej woli trochę. Aby nam powiedzieli, żebyśmy jeszcze poczekały trochę,

⁴⁷ Bp Marković zarzucał siostrom, że nie uczyły dzieci po chorwacku, tylko po polsku.

chyba, że Matka Generalna od siebie chce nas zabrać i że same chcemy wyjechać. Ks. Biskup przed wszystkim zasłania się Najprz. Matką Generalną, a więc pewnie i przed nim. Polityk znakomity. Skąd ta nienawiść do nas i za co? Okróżnik zapisał nazwiska tych co byli u niego. Powiedział, że wójt i oni będą wezwani w sobotę do Priniaworu, bo wcześniej nie można i żebyśmy jeszcze czekały. Ten co głównie mówił do niego tak był wzruszony, że nie mógł od łez mówić. Musiał poczekać okróżnik. Kręcił głową i mówił: „Boże mój, cóż to jest? Czemuż mnie nic Biskup o tym nie mówi”. My nie możemy nawet pisać do niego, ale Matuchna Najdroższa, to mogłaby opisać mu co tu się dzieje z nami. Ludzie pocieszają się, że okróżnik jeszcze coś zrobi i że to się zmieni.

Dla nas to jest okropne patrzeć na te łzy, słuchać narzekania, jęki i dzieci żal. Przybyło nowych maleństw. Uczy się paciorki, bo ani przeżegnać się nie umieją. Siostra Benigna uczy ich śpiewać Godzinki żeby miały tę pamiątkę po nas w roku jubileuszowym. Prędko wszystko pojmują. Już prawie się nauczyły. Niepokojna jestem o powidła. 137 kg ważyła paka. Nie chcieli wziąć pieniędzy w Dervencie. Aż w Krakowie ma się opłacić. Nie mamy żadnego dowodu, że się wysłało. Powiedzieli, że za tydzień będą na miejscu. Możeby N. S. Ekonomka doniosła kartkę czy doszły. Muszę iść do dzieci. Każdej chwili szkoda. Prosiłam Księdza żeby je wyspowiadał. W przeszłym tylko raz na Wielkanoc spowiadały się starsze. Trzeba je przygotować, będąc tak na wylocie. Niewiadomo czego pierwszej uczyć. Naturalnie katechizm na pierwszym miejscu. Ksiądz nie był ani razu w szkole po wakacjach.

Całując tysiąckrotnie najserdeczniej nóżki Najdroższej Matuchnie od nas wszystkich błagam o św. modlitwę i błogosławieństwo. Najnędzniejsza ale zawsze najwdzięczniejsza S. M. L. fel.

Korespondencja Marii Magdaleny Borowskiej. Listy do s. Leonardy Odrzywolskiej. Muzeum i Archiwum Marii Angeli Truskowskiej w Krakowie sygn. F. II, 21.

Kraków 18.01.1905

Niepokalanemu Sercu Maryi Na cześć Drogiego Sakramentu

Moja Siostrzyczko droga! Tak trudno o czas, ach jak trudno, dlatego taka straszna zwłoka z odpisywaniem Siostrze, co prawda że nie wszystko miało a pisało się do Martyńca, ale to byłam zupełnie inna, tak potrzeby były wyjątkowe i mój obowiązek wspierania Was także. Posiadam listy z Bośni, przyznam się siostrzyczkom, (choć Ci to miło nie będzie) że ja się staram Bośnią teraz nie zajmować. Póki była wola Boża, to całym sercem to czyniłam, ale ponieważ już P. Bóg od nas tego nie żąda, skoro Was odsunął bez waszej żadnej winy, więc i ja nie chcę bo zawsze wola Boska tylko jedynie dobra i pożądaną nam być winna. Nawet nie bardzo mi

się podobają zapaly Siostrzyczki i wybieranie się tam na powrót. Musiałby choć Ks. Biskup z Banjaluki⁴⁸ sam prosić o to, a on tego nie robi, a zdaje mi się, że nawet Rzym nakazać mu tego nie może, gdyż Biskupi mają swoje wielkie prawa i przywileje, których Rzym nie kasuje i cóż by tam za położenie sióstr byłoby, gdyby Biskup był im niechętny⁴⁹? Już się tego zakosztowało, jeżeli mam być zupełnie uczciwą, to mi się to nie koniecznie podoba, że Ks. Pr. Bandurski mówił o tym komuś w Rzymie i że teraz Ks. Abp Bilczewski⁵⁰ tym się tak interesuje bo wcale nie rada bym żeby Ks. Bp z Banialuki myślał, że my forsujemy to koniecznie, żeby powrócić do Bośni. Z Waszego półtora rocznego prawie tam pobytu, to także niezbyt wielka jest korzyść moralna jak się widzi z tego co piszą do Siostrzyczki i ksiądz proboszcz nic nie skorzystał i ludzie, chyba tylko ci co mieli pociąg do pobożności i nabożeństwa, ale inni co prawdziwie na dobrą drogę zawrócenia potrzebowali, to pozostali jacy byli. Proszę więc niech Siostrzyczka droga zostawi to P. Bogu, modlić się, lecz żadnych starań nie robić, Abt też ludziom z Martyńca lub Rakovca nie doradzała, żeby je czynili. Niech się stanie wola Boża, nie zaś nasza. Radziłabym też Siostrzyce żeby jak najmniej pisała do Bośni, tym bardziej kiedy listy bywają czytane przez Ks. Proboszcza z Martyńca. Widać, że nie rad jest i on naszemu wpływowi, a może boi się żeby siostra czegoś nie napisała niezgodnego z jego myślą, kiedy taką cenzurę i kontrolę utrzymuje. Po co ja mam posłać księdzu Arcybiskupowi ten list Ks. Biskupa z Banjaluki ? Wiadoma rzecz, że On był chętny przybyciu sióstr i że nie tylko pozwolił na osiedlenie się tam nam, ale i zachęcał do tego, bo inaczej nie byłabym Sióstr posłała. A że się tak zmieniło w krótkim czasie, to może być, że Mu się co nie podobało w postępowaniu Waszym. [...] Ja bym wołała żeby Siostrzyczka droga siedziała w Drohowyżu⁵¹ cichutko i modliła się i nad dumą swoją pracowała, skoro Cię sam P. Bóg odsunął od [fragment nieczytelny – T. J. L.] misyjnego.

Niepokalanemu Sercu P. Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi oddaje Drogą Siostrzyczkę. Boże pobłogosław. Sługa Wasza S. M. Magdalena.

⁴⁸ Banja Luki.

⁴⁹ Warto zwrócić uwagę na fakt, że franciszkanie bośniaccy, z których rekrutował się bp Marković, wielokrotnie sprzeciwiali się decyzjom Rzymu, dlatego trudno było wymagać, by Watykan mógł wpłynąć na decyzję biskupa o ponownym przyjęciu sióstr.

⁵⁰ Arcybiskup lwowski Józef Bilczewski.

⁵¹ Istniał tam zakład dla sierot, w którym pracowała s. Leonarda Odrzywolska po swoim powrocie z Bośni i Hercegowiny.